didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 160**
Data wydania: grudzień 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/kysz-albo-prosze-uciekac-szybciutko

/ PUBLICZNOŚĆ

A kysz! Albo: proszę uciekać szybciutko

Łucja Iwanczewska

Dziady na Mickiewicza 34/36

pomysł: kolektyw „Aurora”, reżyseria: Oskar Sadowski, muzyka: BAASCH, dramaturgia: Anka Herbut, światła: Jacquline Sobiszewski, wideo: Adrien Cognac & PUSSY MANTRA (Marta Navrot & Jagoda Wójtowicz), charakteryzacja: Anna Piechocka, plakat: Bartek Arobal Kociemba

nagrania: Wojciech Kaniewski Adam Abramczyk, bębny: Anna Sierpowska – Movement Medicine, Agnieszka Dziewanna, Anna Szyszka, zespół tańca bojowego z wachlarzami w składzie: Lia Stula, Sylwia Domańska, Anna Juniewicz, Patrycja Pati, Ula Bogucka, dekoracje: Malwina Konopacka, Teresa, Aniela i Jula, Piotr Kowalski, inicjatywa oddolna mieszkańców kamienicy przy ulicy Mickiewicza 34/36, produkcja: wszyscy

Towarzyszce żywota,

Niewieście,

Braterstwo i obywatelstwo,

Równe we wszystkim prawo

Adam Mickiewicz, *Skład zasad*, Rzym, 29 marca 1848 rok

„Pełen gniewu obrzęd świętokradczy", jakim był performans – rytuał *Dziady*, który odprawiony został przy ulicy Adama Mickiewicza 34/36 na warszawskim Żoliborzu, stanowił niewątpliwie akt sprzeciwu i oporu. *Dziady na Mickiewicza 34/36* odbyły się 31 października 2020 i były odpowiedzią na decyzję Trybunału Konstytucyjnego o zaostrzeniu ustawy aborcyjnej. Głównym aktem sprawczym tego performansu było odprawianie dziadów – starych (lubieżnych – zob. Młynarska, 2020) dziadów, dziadersów, boomerów, mężczyzn i kobiet, którzy decyzją polityczną odmówili każdej z nas prawa do decydowania o sobie, swoim ciele, życiu, seksualności; odmówili prawa wyboru. Dziadów patriarchalnych, którzy wraz z przedstawicielami polskiego Kościoła katolickiego strzegą przemocowych mechanizmów rodzinnych, ekonomicznych, społecznych, którym polskie kobiety podlegały i podlegają. Odprawianie znaczy w żoliborskim obrzędzie tyle, co przepędzanie, proszenie o odejście, o opuszczenie przestrzeni sprawowania władzy i decydowania o losie kobiet. Znaczy tyle, co: a kysz!, odejdź, zniknij, idź sobie, uciekaj szybciutko, #w….aj, „dziadu".

Leszek Kolankiewicz pisał o *Dziadach* Mickiewicza: „ten dramat ma niesłychaną właściwość, że jego inscenizacje stają się ważnym metakomentarzem do życia społecznego: inscenizacja Aleksandra Bardiniego (w 1955 roku) była komentarzem do przełomu po okresie stalinowskim, inscenizacja Dejmka stała się podnietą do protestów studenckich w 1968 roku, inscenizacja Macieja Prusa (1979 rok) zwiastowała w kolebce „Solidarności" jej narodziny (Kolankiewicz, 2000, s. 195-196).

Performans według dramaturgii Anki Herbut, w reżyserii Oskara Sadowskiego i w wykonaniu wielu aktorów, muzyków, lokatorów mieszkań przy Mickiewicza 34/36 oraz publiczności/uczestników obrzędu także wcielił tę niesłychaną właściwość Mickiewiczowskich *Dziadów* – stał się ważnym metakomentarzem do życia społecznego w Polsce. Święto Dziadów odprawione w aktualnej przestrzeni społeczno-politycznej mało miało wspólnego ze świętem zmarłych, pracą pamięci, świętem pamiątek, współistnieniem żywych i umarłych – ich wieczną rozmową i wieczną próbą pogodzenia się, pojednania.

Na plakacie zapowiadającym wydarzenie widnieje twarz Jarosława Kaczyńskiego, biała jak papier, rysy zaznaczone ołówkiem, z oczu leją się strużki czerwone jak krew.

> Wszelki duch! jakaż potwora!
>
> Widzicie w oknie upiora?
>
> Jak kość na polu wybladły;
>
> Patrzcie! patrzcie, jakie lice!

Żoliborskie Święto Dziadów odbywało się naprzeciwko domu Jarosława Kaczyńskiego, to jego osoby dotyczyło pytanie, czy widzimy w oknie upiora. Nie ma też wątpliwości, że Jarosław Kaczyński (współczesne wcielenie widma Złego Pana, w performansie widmo Dziada) jest głównym bohaterem obrzędu odprawiania Dziadów. To jego uczestnicy obrzędu (gromada pod oknami) przede wszystkim chcą odprawić – bez pocieszenia, bez litości, bez

jedzenia i wody – „bo kto nie był człowiekiem ni razu, temu człowiek nic nie pomoże”.

W zapowiedzi wydarzenia czytamy: „W dzień, w który kiedyś nocą odprawiano w Polsce obrzęd Dziadów zapraszamy na *Dziady Mickiewicza* na warszawski Żoliborz. Z inicjatywy mieszkańców/ek ulicy Mickiewicza powstał performans oparty na tekście polskiego wieszcza. Duchy z drugiej części *Dziadów* wracają, żeby dostać to, czego zabrakło im za życia. I niektóre to dostają. Inne zamiast dostać to, czego chcą, dostają to, czym same szczodrze obdarowywały innych i czego wcale nie chciałyby doświadczyć na własnej skórze. Karma is bitchy. Zwłaszcza tam, gdzie część społeczeństwa musi walczyć o podstawowe prawa, a władza nie słucha swoich obywateli/ek. Którzy/e mają coś do powiedzenia”[1].

W chwili, kiedy w Polsce zrobiło się ciemno i głucho, kiedy wszyscy pytamy: co to będzie? – romantyzm znowu okazał się pewnym gestem, rytuałem, formą pamięci (Janion, 2000, s. 6). *Dziady na Mickiewicza 34/36* nie dbają jednak o święte przymierze wspólnoty, odrodzenie, przemianę, odnowienie. Twórcy wybrali na scenariusz dramaturgiczny II część *Dziadów* Mickiewicza, a to jasny sygnał (tak to odczytuję) odcięcia się od mesjanizmu. Jeśli za sprawą odprawiania Dziadów może się dokonać jakaś przemiana, to przede wszystkim świadomościowa, związana z głęboką niezgodą na kształt wspólnoty, w której przyszło nam żyć. Dariusz Kosiński pisał: „w *Dziady* Adam Mickiewicz wpisał koncepcję teatru rozumianego jako akt odbywający się tu i teraz, wywierający za pośrednictwem widzów realny wpływ na rzeczywistość” (Kosiński, 2007, s. 73). Scenariusz rytualnej przemiany rozegrany w Mickiewiczowskich *Dziadach* zawiera w sobie zadanie postawione przed każdym uczestnikiem performansu – jeśli jakaś wspólnota ustanawia się przez performans na Żoliborzu, to na pewno wspólnota

gniewnych, zirytowanych, wkurzonych – niezgadzających się na przemoc władzy. Performans *Dziadów na Mickiewicza* jest głośny, wykrzyczany, prowadzony gwałtownym, ekstatycznym rytmem, jest bojowy – natężeniem dźwięków (głosów, bębnów), ruchem ciał wykonawców, odpalanymi racami – dymem, czerwienią płonących rac. Jest bojowy jak wojna, którą rząd polski wypowiedział polskim kobietom – polskiemu społeczeństwu. „To jest wojna" – skandują uczestniczki/uczestnicy protestów związanych z decyzją Trybunału. Chodzi o nasze tu i teraz, chodzi o realny wpływ na rzeczywistość – performans żoliborski i jego uczestnicy niewątpliwie odprawiali Dziady, by mieć wpływ na rzeczywistość, by ją zmienić.

Kosiński w innym miejscu pisał: „Dziś nie jestem pewien, czy moc *Dziadów* nie wynika raczej z tego, że Mickiewicz odsłonił, wyprowadził na «jaśń» zbiorowego życia arcydramat lub może archedramat – niedający się sprowadzić do słów i w słowach wyrazić, możliwy tylko do rozegrania scenariusz dochodzący do głosu i realizowany za każdym razem, gdy zbiorowość znajduje się w stanie głębokiego i fundamentalnego kryzysu zagrażającego jej istnieniu. Te realizacje oczywiście różnią się od siebie środkami wyrazu, słowami, obrazami, czasem nawet przebiegiem, ale niezależnie od tych powierzchownie odmiennych form w głębi świeci ciemnym światłem scenariusz Dziadów, którego *Dziady* wciąż wydają się najbliższe" (Kosiński, 2016).

Dziś zbiorowość (przede wszystkim zbiorowość kobiet) znalazła się w fundamentalnym kryzysie zagrażającym jej istnieniu – scenariusz Dziadów kolejny raz w polskiej historii został zrealizowany, rozegrany po to, by ów kryzys wyrazić, wykrzyczeć.

W performansie żoliborskich *Dziadów na Mickiewicza* Guślarką jest kobieta, dzieli swój głos z chórem Bogiń, które odprawiają Widma „w imię Matki,

Córki, Ducha”. Najpierw duchów lekkich, dzieci – Rózi i Józia, proszących o gorczycy dwa ziarnka. A kysz! A kysz! A kysz! – chóralne, zbiorowe, wspólne, mocne rozbrzmiewa w oknach i przed oknami kamienicy przy ulicy Mickiewicza.

Następnie zjawia się widmo Zosi – ducha pośredniego. Zosi, która spływa z obłoków jak tęcza (tęcza wykrzyczana i wzmocniona odpaleniem tęczowej racy). Zosi, która na głowie kraśny ma wianek, która nie mogła się zdecydować, czy chce chodzić z jakimś chłopakiem, nie chciała zamęścia, wolała za barankiem, a nie za kochankiem biegać, która nie wie, czy jest z tego świata, zawsze jest sama. Zosi – tej, co wybrała.

Rozmowę Guślarki, chóru Bogiń i gromady z Zosią dopełnia piosenka śpiewana przez Michała Szpaka, Ralpha Kamińskiego, Marię Sadowską do muzyki skomponowanej przez Baasch.

> Tu niegdyś w wiosny poranki
>
> Najpiękniejsza z tego sioła,
>
> Zosia pasając baranki
>
> Skacze i śpiewa wesoła.
>
> Moje ciało,
>
> Mój wybór

Oleś za gołąbków parę

Chciał raz pocałować w usta;

Lecz i prośbę, i ofiarę

Wyśmiała dziewczyna pusta.

Moje ciało,

Mój wybór

Józio dał wstążkę pasterce,

Antoś oddał swoje serce;

Lecz i z Józia, i z Antosia

Śmieje się pierzchliwa Zosia.

Moje ciało,

Mój wybór.

Stając na ziemi i stąpając po niej, Zosia może zostać pozbawiona wyboru.

Ostatnim widmem pojawiającym się na Dziadach żoliborskich jest Widmo Dziada (u Mickiewicza Złego Pana). Głos z offu, wypowiadając kwestie Widma Dziada, naśladuje głos Jarosława Kaczyńskiego – wiemy, kto jest

duchem ciężkim, najcięższym, nieludzkim, któremu człowiek nic nie pomoże. Widzimy jego twarz w oknie (wyświetlone wideo). Chór ptaków – ptaszyc (wszystkie kobiety mówią razem) odmawia Dziadowi współczucia, empatii, litości, zrozumienia. Szarpią jadło, szarpią ciało na sztuki, krzyczą: a kysz! Nie chcą rozmawiać, negocjować, chcą odprawić Dziada bezpowrotnie.

Widmo Dziada, który nie znał za życia poszanowania dla bliźniego, dla jej/jego praw, nigdy nie zazna spokoju, zwłaszcza tu, na ziemi. Mickiewiczowska etyka powiada bowiem, że można wystąpić przeciw Bogu, ale nie można skrzywdzić drugiego człowieka, jest to bowiem największą przewiną, która nie znajdzie wybaczenia. „Zostawże nas w spokoju! A kysz!". Chcą tego także uczestnicy obrzędu, chóralnie krzycząc: „A kysz!".

Potem następuje głośny grzmot, jak wybuch bomby, który przerywa obrzęd Dziadów. Anna Kłos-Kleszczewska przejmująco wypowiada słowa Ducha z końca *Prologu* III części *Dziadów* Mickiewicza:

> Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
>
> Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
>
> Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
>
> I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
>
> Gdybyś wiedział, że ledwie jednę myśl rozniecisz,
>
> Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,

Tak czekają twej myśli – szatan i anioły;

Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;

A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz

I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz.

Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,

Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony (Mickiewicz, 1984).

Dziady skończone, teraz czas na polityczne wezwanie do odwagi, sprawstwa, działania, zdania sprawy z naszej ludzkiej/obywatelskiej mocy. Z wiarą, że gniew może być emocją rodzącą zmianę. Społeczny rytuał gniewu, który odbył się przy ulicy Mickiewicza, zakończyło wspólne odśpiewanie utworu Johna Lennona *Imagine*. Kolejne zwrotki wolnościowej i równościowej piosenki przerywane były wtrąceniami wykonawców adresowanymi do Widma Dziada: „Panie Kaczyński, chcemy jednego świata, nie damy się podzielić!", „Chcemy mieć wybór!", „To nasza sprawa, panie Kaczyński", „Panie Kaczyński, nie będziesz spał spokojnie!".

Rytuał Dziadów żoliborskich należy do nas wszystkich – prawa człowieka nie są bowiem kwestią światopoglądową, ale sprawą nas wszystkich. Dlatego są to polskie Dziady, nasze Dziady – przywracające wiarę w równość i wolność, w poszanowanie ludzkich praw. Performans Dziadów jasno też pokazuje, że mniej już potrzebujemy plemiennych duchów, krwi przeszłych bohaterów, retrotopijnej pamięci, unieruchomionych tradycjami tożsamości. Bardziej zaś potrzebujemy odwagi i wyobraźni politycznej – odwagi, która pozwoli

odprawić dziady, i wyobraźni, która pomoże zobaczyć, że „pod asfaltem jest plaża” (by wykorzystać kontrkulturowe hasło rewolty majowej 1968 roku).

To były też moje Dziady, razem z gromadą obywatelek i obywateli krzyczałam: A kysz!

Autor/ka

Łucja Iwanczewska

Łucja Iwanczewska – adiunkt w Katedrze Performatyki UJ. Autorka książek: *Muszę się odrodzić. Inne spotkania z dramatami Stanisława Ignacego Witkiewicza* (2007), *Samoprezentacje. Sade i Witkacy* (2010). Zajmuje się performatywnością zjawisk kultury współczesnej (szczególnie polskiej kultury potransformacyjnej). Publikuje w „Dialogu”, „Didaskaliach”, „Performerze”. Autorka artykułów naukowych i organizatorka konferencji w ramach grantu badawczego „Polska dramatyczna”. Obecnie przygotowuje monografię *Nieudane emancypacje. Sztuka i projekty polskości*.

Przypisy

1. Cytat z zaproszenia mailowego na *Dziady na Mickiewicza 34/36,* dzięki uprzejmości dramaturżki, Anki Herbut.

Bibliografia

Janion, Maria, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000.

Kolankiewicz, Leszek, *Widowiska polskie a religia Dionizosa*, [w:] *Misteria, inicjacje. Materiały z lat 1999-2000*, red. D. Kosiński, Biuro Kraków 2000, Kraków 2001.

Kosiński, Dariusz, *Życie dzielimy z umarłymi*, „Tygodnik Powszechny”: https://www.tygodnikpowszechny.pl/zycie-dzielimy-z-umarlymi-36419 (dostęp 15 XI 2020).

Mickiewicz, Adam, *Dziady, cz. III*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1984.

Młynarska, Paulina, *Zmierzch lubieżnego dziada. Felietony po #Me Too*, Prószyński Media, Warszawa 2020.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/kysz-albo-prosze-uciekac-szybciutko*